

Recenzja twórczości Profesora Jerzego Wójcika sporządzona w związku z postępowaniem o nadanie tytułu doktora honoris causa Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi.

Kiedy w roku 2006 starałem się o profesurę jednym z moich recenzentów był prof. Jerzy Wójcik. Napisał wtedy zdanie, bardzo dobitne że filmy do których robiłem zdjęcia są trwałym wkładem w Kulturę Polską. Dzisiaj los przeznaczył mi rolę recenzenta dla prof. Wójcika, którego wkład w historię Kultury Polskiej jest niepomniernie większy. Ten swoisty rewanż dziękczynny jest dla mnie wielkim zaszczytem. Pozwolę sobie rozpocząć z nutą wzniosłego patosu ale jakże adekwatnego dla zrozumienia postaci profesora Jerzego Wójcika i jego twórczości. Istniejąca, zapisana w słowach Pisma mądra sentencja, że wielu jest powołanych ale niewielu wybranych wydaje się być idealną w tym przypadku. Składają się na taki obraz cechy indywidualne profesora, będące fundamentem jego szczególnej osobowości. Można i trzeba się pokusić o ich wymienienie. Są to niezachwiana postawa etyczna, wrażliwość i wyobraźnia, wiedza i dobroć, dążenie do prawdy i sedna w artystycznych wyzwaniach, które były zawsze najwyższej próby. Trzeba także dodać konsekwencję postępowania, która sprowadza się do bycia zawsze w zgodzie ze sobą, ze swoim sumieniem i artystycznym credo. Te przymioty określają zarazem wymiar uniwersalizmu tak niezbędnego dla formowania innych, młodych osobowości, kiedy jest się pedagogiem i trzeba postawić siebie jako przykład. Bardzo szybko Jerzy Wójcik stał się mentorem, autorytetem, na którego ostatnie słowo zawsze czekano w napięciu. Tak to funkcjonowało kiedy Jerzy Wójcik zdecydował się na pracę dydaktyczną w uczelniach filmowych i uniwersyteckich. Jerzy Wójcik wciąż posiada nienasyconą ciekawość świata, która jest jego energetyczną siłą w rozstrzyganiu zjawisk i procesów, którymi dzisiejszy czas jest przesycony. Wymienione przymioty bardzo szybko zapewniły także prof. Jerzemu Wójcikowi start w życiu zawodowym jako autorowi zdjęć filmowych. Już na początku jego kariery, zostaje rozpoznany, zaczyna funkcjonować natychmiast po studiach, a jest to przywilej najlepszych. Jest operatorem nie tylko wybitnie utalentowanym lecz także człowiekiem godnym najwyższego zaufania. Jerzy Wójcik współpracował z reżyserami, którzy zawsze wypowiadali się w tematach ważnych. To były filmy, których rangę określała ówczesna sytuacja polityczna, niełatwa dla wyrażania pewnych prawd niepodważalnych, narodowych, bliskich tradycji, historii i szukania wzoru polskiego bohatera, bynajmniej nie takiego jakiego proponowała ówczesna komunistyczna władza. Były to zatem filmy autorów, którzy chcieli mówić swoim językiem prawdy, a nie konformizmu czy relatywnych półprawd. Jerzy Wójcik bardzo szybko znalazł się w obszarze takich właśnie filmowych przestrzeni. Postawiono sobie wtedy jednak wielkie wymagania dotyczące formy czyli, że treści musiały mieć wyrazistość wyrażoną także w obrazie, przy zastosowaniu środków wyrazu stricte operatorskich. Bardzo ważne jest to, że wartość zdjęć Jerzego Wójcika nigdy nie stanowiła osobnej warstwy wizualnej, wartości samej w sobie, zawsze natomiast idealnie przylegała do przesłania i wymowy filmu. Każdy element jego sztuki operatorskiej, światło, kadry, kompozycja, funkcja kamery egzystował na ekranie będąc zauważalny, a jednocześnie nie wybijał się ponad samo filmowe dzieło. Takie myślenie jest bardzo trudne a Jerzy Wójcik umiał zastosować je w każdym

następnym swoim filmie , a przecież były to filmy krańcowo inne, tak tematycznie jak i w kategoriach wymagań dotyczących estetyki wizualnej. Kiedy w 1955 roku Jerzy Wójcik kończy wydział Operatorski Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej i Teatralnej od razu podejmuje pracę będąc najpierw operatorem kamery w słynnym Kanale Andrzeja Wajdy, by już w 1958 roku przystąpić do swojego fabularnego debiutu, filmem w reż. Andrzeja Munka pt. Eroica. Wajda i Munk to były nazwiska , które pojawiły się i zapowiadały erupcję autentycznego talentu i co za tym idzie najwyższego artystycznego poziomu , a zdając się na współpracę z takim operatorem obrazu jak Jerzy Wójcik zapewniały temu ostatniemu najlepszy start w zawodzie. Szybko zostało to potwierdzone bowiem w tymże roku powstaje już następny film fabularny w jego filmografii i jest to kultowy Popiół i diament w reż. A. Wajdy. Jerzy Wójcik ma wtedy 28 lat. Tak naprawdę wszystko zaczęło się kiedy Profesor obejrzał film Orsona Wellesa Obywatel Kane w 1948 roku w Wałbrzychu. Był wtedy młodym 18- letnim chłopakiem, który po projekcji tego filmu przeżył swego rodzaju iluminację i to jej błysk spowodował podjęcie decyzji żeby zostać operatorem filmowym. Jego decyzja urzeczywistnia się w 1950 roku. I oto już po 10 latach od momentu odkrycia swojego przeznaczenia Jerzy Wójcik dostaje propozycję , dzięki której jego nazwisko nierozzerwalnie będzie wymieniane z osobą Andrzeja Wajdy, staje przed fabularnym wyzwaniem , które potwierdzi jego talent w stopniu pełnym i decydującym , właściwie o wszystkim. Taki był początek . Tak się zaczęło te 68 lat myślenia obrazem i o obrazie . Na temat samego filmu napisano już tak wiele opracowań, interpretacji , esejów i podsumowań, że wysiłek recenzenta aby coś dodać w tym miejscu byłby tylko kolejnym powtarzaniem oczywistości. Niemniej jednak niezliczoną ilość razy zastanawiamy się wciąż od nowa na czym tak naprawdę polega siła tego filmu , i szczęście Jerzego Wójcika , że mógł wziąć udział w przedsięwzięciu , które przecież dopiero w czasie późniejszym dowiodło swojej trwałości artystycznej , swojej aktualności nieprzemijającej i idealnego zharmonizowania wszystkich środków wyrazu i energii młodych ludzi . Z tym filmem jest dokładnie tak jak z dziełami wielkich mistrzów, stajemy po raz kolejny przed nimi i jesteśmy nimi, nie możemy zgłębić do końca tajemnicy, siły oddziaływania, tej magii która odbiera nam głos wypowiedzenia słów, bo one niczego nie wniosą. Myślę, że w tym filmie chyba po raz pierwszy udało się wyrazić treści literackie scenariusza przez środki obrazowania, takie jak np. udział białego waloru, które funkcjonują jakby nie wprost , nie tylko jako składnik narracji fabularnej ale także jako metaforyczne, autonomiczne rozwiązanie wizualne dla wyrażenia śmierci, śmierci niejako pisanej bohaterowi, a której przecież mógł uniknąć przy odrobinie szczęścia. Najważniejszym jednak wydaje się fakt, że od tej sceny , od tej pory, w estetyce polskich filmów, a zwłaszcza Szkoły Polskiej w kinematografii zainicjowany został inspiracyjny trend aby zdjęcia filmowe nie spełniały tylko funkcji fotografowania tego co jest po drugiej stronie kamery , lecz aby światło kamera , plastyka kadrów były organicznie związane z opowiadaniem , innymi słowy obrazowanie straciło swoją bierność , a stało się kreatywną płaszczyzną wyrażania. W przypadku fotografii filmowej Jerzego Wójcika takie założenie realizuje się poprzez szczególne zdyscyplinowanie w strukturze obrazu, nie ujmując nic z jego wyrazistości. W tym momencie nie można nie napisać kilka słów o bohaterze tego filmu Maćku Chełmickim odtwarzanym przez Zbigniewa Cybulskiego , wszak to co widzimy i co na nas oddziałuje najbardziej to jego twarz i postać w swojej fizjonomii i ekspresji. Postać Zbyszka Cybulskiego z karabinem trzymanym do góry , z odsłoniętymi zębami, w ciemnych okularach, tego z plakatu powszechnie znanego, jest w tym filmie bezdyskusyjnie akceptowalna , wzbudza entuzjazm, staje się jakbyśmy to dzisiaj określili ikoną, budzi nieodpartą chęć utożsamienia się i stajemy po jej stronie. To cudownie, obsadzony bohater tego dramatu, który ginąc w ostatniej scenie pozostaje na zawsze w świadomości widza. Jest coś takiego, ponoć dowiedzionego, że widz zapamiętuje tylko mały procent obrazu, który wchłania podczas projekcji, niejako lokuje ten zbiór

w swoim kapitale pamięci na całe życie, do którego tęskni i chce wracać w swoich odwołaniach. Tak właśnie pracuje wciąż scena śmierci Maćka Chełmickiego, a dokonuje się to w akcie połączenia człowieka aktora i warstwy wizualnej sceny jego śmierci, inscenizacji w białej rozwieszanej pościeli, która pomaga aktorowi wydobyć ze swojej postaci pełnię konwulsyjnej ekspresji, i w które bohater co chwilę znika i pojawia się, jakby przedłużając nadzieję widza, żeby przeżyć. W tych planach ogólnych tkwi niezapomniana dynamika ostatecznego miotania się przed nieodwołalnym. Dramaturgia jest wprost naładowana napięciem, że jednak stanie się jakiś cud.

W dalszej drodze operatorskiej kariery Jerzego Wójcika było jeszcze wiele filmów, wybitnych dzieł takich jak następny film Matka Joanna od aniołów, no i oczywiście Faraon w reż. Jerzego Kawalerowicza. W tym filmie zaistniało także idealne stopienie dyscypliny wizualnej z fragmentem historii Egiptu wyrażoną przez postać młodego i niedoświadczonego Faraona i jego opozycji, która tworzyli kapłani. Także tutaj potęga państwa, jego całej struktury uwidaczniającej się w architekturze przede wszystkim ale i w rytuałach, w celebrze, w hierarchii warstw społecznych i przywódców ta machina państwa została ujarzmiona niejako w obrazie, który jest ascetyczny, wręcz minimalistyczny, a jednak wizualnie oddający majestat władzy i poddanych w starożytnym Egipcie. Dyscyplina wizualna uwidacznia się w kompozycjach symetrycznych kadrów, ich roli porządkującej inscenizację w ograniczeniu kolorystyki aby wyeliminować wszelkie elementy, które by zakłócały skupienie się na walce Faraona z kapłanami. Niewątpliwie Faraon ze swoim wizualnym majestatem wspaniale przystającym do odtworzenia świata sprzed 4 tysięcy lat jest filmem, którego się nigdy nie zapomni. Według mnie jest to najbardziej udana realizacja historyczna pozbawiona elementów ilustracyjności czy imitacji, w której zostajemy przeniesieni w tamten świat i podczas projekcji stajemy się częścią odległych czasów. Taki rezultat artystyczny trzeba określić, że oto zbliżyliśmy się do prawdy. Film Faraon zdobywa nominację do Oscara. Następny ważny film, to Potop, fragment historii Polski w reż. Jerzego Hofmana. To film w którym zdjęcia musiały chyba najbardziej podporządkować się strukturze narracyjnej i dramaturgii. Jerzy Wójcik znów osiągnął rezultat perfekcyjny, trzymający widza w pełnym napięciu i przeżyciu emocjonalnym we wszystkich wątkach. Wielkie przedsięwzięcie, nominowane również do Oscara, które osiągnęło fantastyczny rezultat w kinach w aspekcie oglądalności. Pozwoliłem sobie wymienić tylko te trzy filmy z początkowego okresu twórczości Jerzego Wójcika, gdyż skala artystycznego wyzwania, ogrom ambicji twórców był na owe czasy zniewalający i śmiem twierdzić, że nastąpiło fantastyczne i niewyobrażalne wręcz spotkanie się ludzi tak utalentowanych zmierzających niejako do gwiazd, pomimo takich, a nie innych ograniczeń w ówczesnej kinematografii polskiej. Pozwolę sobie na stwierdzenie, że takie filmy są już niemożliwe do zrealizowania dzisiaj. J. Wójcik był autorem zdjęć w sumie do 31 filmów fabularnych, znaczących i bardzo zróżnicowanych tematycznie.

Bardzo ciekawy jest dla mnie fragment twórczości Jerzego Wójcika we współpracy z reżyserem Stanisławem Różewiczem. S. Różewicz był człowiekiem o niezwykle słuchu filmowym, który funkcjonował i znajdował swoje rozwinięcie już na etapie scenariusza perfekcyjnie skonstruowanego. Był człowiekiem niesłychanie skromnym i mądrym, który nawet wydając komendy na planie nigdy nie podnosił głosu. Sam byłem jego ostatnim operatorem przy kilku filmach dokumentalnych i teatrach TV w których dokonał ważnych dla niego podsumowań życia. Razem z Jerzym Wójcikiem zrobili wielki fresk o obronie Westerplatte ale wydaje mi się, że szczyty subtelności osiągnęli w oddaniu złożoności charakterów i zgłębianiu ludzkiej duszy w psychologicznych przebiegach między ludźmi. Udało się to tej parze uzyskać w filmach, jakby skromniejszych ale za to znacznie pogłębianych w dotarciu do zrozumienia drugiego człowieka, jego zahamowań, radości, smutku

i przede wszystkim emocji, które musiały być wydobyte przez ustanowienie wizualnych kluczy tkwiących także w sposobie filmowania aktorów. Myślę tu o takich filmach jak *Kobieta w Kapeluszu*, *Anioł w szafie*, *Diabeł*, czy *Pensja Pani Latter*. Jerzy Wójcik został i na tym polu doceniony co zaowocowało nagrodą za zdjęcia do filmu *Anioł w szafie* na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni w 1987 roku.

Całkowicie osobnym rozdziałem jego twórczości jest powstanie z jego udziałem kilku filmów jugosłowiańskich. Osobiście bardzo cenię film *Nie wspominać o przyczynie śmierci*. Jest to historia kiedy armia niemiecka okupuje i terroryzuje ludność Serbskiej wsi. Panuje atmosfera strachu niepewności jutra, a akcja jest wtopiona w wąskie uliczki, tak charakterystyczne dla miasteczek bałkańskich. Nie zapomnę nigdy koncepcji fotografowania wielu scen przez Jerzego Wójcika z użyciem obiektywów długoogniskowych. Takie rozwiązanie ustawiło niejako sens i napięcie terroru okupanta, klimat i atmosferę wzajemnych podejrzeń i obserwacji na tym niepewnym gruncie. To była koncepcja śledzenia życia mieszkańców jakby przez lornetkę i jak widać do dzisiaj pozostał ten film w mojej pamięci jako przykład genialnego słuchu filmowego Jerzego Wójcika. Wybrane tutaj przykłady są moimi własnymi, a pod ich wpływem formowałem własny punkt widzenia, dlatego nazywam je filmami z obrazami niezatartymi. Jestem pewien, że podobnie oddziałują na innych o podobnej wrażliwości, stając się uniwersalnym uogólnieniem, w rozważaniach o adekwatności środków wyrazu przystających do opowiadanych historii, w wymiarze estetycznym i dramaturgicznym.

A teraz przyszedł moment w tej recenzji aby bardzo dobitnie określić czas kiedy Jerzy Wójcik zapragnął decydować o wyrażeniu czegoś więcej niż autorstwo swoich zdjęć filmowych, zapragnął zabrać głos jako reżyser. Wiele o takiej jego decyzji myślałem i na pewno jest to złożona kwestia. Z jednej strony każda tak silna osobowość pragnie się dalej rozwijać i aby to nastąpiło musi się dokonywać jakaś długotrwała przemiana wewnętrzna, dzięki której następuje inny, jakby następny etap ale już na innej orbicie, chociaż autor przez wiele lat wciąż nie odszedł całkowicie od autorstwa zdjęć filmowych. W przypadku Jerzego Wójcika zdecydowały zapewne znacznie bardziej pogłębione dociekania, natury tak artystycznej jak i filozoficznej, które dotyczyły przede wszystkim człowieka. Myślę także, że wspomniana przemiana odbywała się cały czas, gdyż materia duchowa nigdy nie kosztuje, aż przychodzi moment jakiejś kulminacji, spiętrzenia, które musi znaleźć ujście na ekranie w autorskich wypowiedziach reżyserskich. Następuje okres twórczości Jerzego Wójcika, który zaczyna się w roku 1975 realizacją teatrów TV, także nagradzanych, a znajduje swój najwyższy wymiar w roku 1991 kiedy reżyseruje film fabularny *Skarga*. Jest to film, który bardzo doceniam, który przeżyłem wręcz z pełnym wzruszeniem. Autorstwo zdjęć powierzył Jerzy Wójcik znakomitemu Witoldowi Sobocińskiemu. Ten film dowodzi, że wspomniana przemiana trwała na znacznie wyższym, duchowym piętrze. To musiało być spowodowane przeżyciem polskich dramatów, a konkretnie wydarzeniami na polskim wybrzeżu w 1970 roku, kiedy to zginęło od kul milicji ponad 70 przeważnie młodych osób. Jest to film o krzywdzie i bezsilności rodziców, którzy poszukują syna. Ten film w oddaniu prawdy o rozpaczach matki i ojca, żyjących wciąż nadzieją robi wielkie wrażenie. Jest emocjonalnie, perfekcyjnie zagrany przez M. T. Wójcik i H. Boukołowskiego. Ukazuje na koniec beznadziejność i sytuację, że nic nie da się już zrobić w obliczu śmierci syna z rąk milicji. Ani przez moment nie miałem poczucia spadku napięcia w tym dochodzeniu do okrutnej prawdy, w pełni utożsamiałem się z losem rodziców. Warty podkreślenia jest fakt, że nie jest to film cikliwy czy sentymentalny, nie ewokuje też ukazuje uczucia jakby zdławione, skierowane w głąb człowieka, nie uzewnętrznia ich historycznie przez co stają się one bardziej traumatyczne. Drugim

filmem , który pozostaje w pamięci jest film Wrota Europy , także ze zdjęciami W. Sobocińskiego. To zimowa historia najazdu na polskie ziemie okupanta ze wschodu z całą odmiennością narodową i brutalnością w traktowaniu Polaków. Film dotyczy losów młodych kobiet, sióstr miłosierdzia ze szpitala w Cichinicach. Witold Sobociński został uhonorowany nagrodą za zdjęcia na FPFF w Gdyni w 1999 roku.

Świat się zmienił, ten czas formowania nas nigdy już nie będzie taki sam, zmieniły się filmy, które poza nielicznymi poszły w kierunku rozrywki i efektów specjalnych, błahostek i komercyjnej drogi oceny. Zmieniła się rola sztuki operatorskiej przez inwazję cyfrowej technologii , bezkarność dostępu, nadmiar możliwości tkwiących w samych parametrach, a filmowa rola autora zdjęć filmowych bardzo się zachwiała. W wielu przypadkach już nie jest on najbliższym współtwórcą, który decyduje z reżyserem o wszelkich artystycznych krokach. Być może Jerzy Wójcik dostrzegł ograniczone granice rozwoju na tym polu nie tylko swojego ale także bardziej generalnego. Jedyny tak naprawdę przedmiot myślenia Jerzego Wójcika, jakim jest film i obraz, przyjął zatem inne oblicze. We wszelkie kryteria ocen wkraść się bardzo silny relatywizm, a to oznacza , że wszystko co było aksjologicznie ukonstytuowane przestało de facto istnieć. Maria Kornatowska w swoim zbiorze myśli bardzo ubolewała nad takim stanem rzeczy. Stwierdziła wprost, że film dzisiejszy dla niej umarł. Można powiedzieć, że zmienił się stan umysłu człowieka, a szczególnie młodych generacji. Nastąpiła jakaś wymiana światów i dokonała się ona bardzo szybko trwając do dzisiaj. I w tym miejscu dochodzimy do konkluzji dowiedzionej , że w przekazywaniu doświadczenia filmowego Jerzy Wójcik zawsze miał wielką autorytatywność i zawsze też miał rację. Tak jest do dzisiaj. Wiele razy jego głos to był i jest głosem guru w kwestiach artystycznych rozstrzygnięć i może w obecnej chwili przede wszystkim w kwestiach etyki zawodowej. Jest to głos artysty, porządkujący , oślepiający wręcz prostotą ujęcia generalistów aby nie rozpraszać się na rzeczy drobne. Innymi słowy nastał czas zapytania o sens , który sprowadza się bezlitośnie do zadania dwóch pytań, po co i dla kogo. Są to pytania obecnie fundamentalne dotyczące istnienia tak człowieka jak i naszej cywilizacji, która jest w procesie bardzo intensywnego rozwoju ale nikt nie potrafi określić dokąd zmierzamy. Przyspieszenie spowodowane przez technologię cyfrową, niestety nie uwzględnia rozwoju duchowego, a wręcz go eliminuje w życiu jednostki i społeczeństw. Taki stan rzeczy wydaje się być nie do zatrzymania przede wszystkim w obszarze zmian mentalnych. Pytanie jak się do tych zmian odniesie profesor Jerzy Wójcik, który wciąż ma olbrzymi optymizm , wynikający z faktu, że jest po prostu człowiekiem wielkiej wiary i dobroci, człowiekiem kochającym życie.

Pragnąłem podsumować ten wielki wkład prof. Jerzego Wójcika w Polską Kulturę. To podsumowanie musi także dotyczyć pozycji książkowych , które są zbiorem jego przemyśleń i konkluzji , unikatowym wkładem w myśl o istocie , dobitnym głosem człowieka , filmowca, który był zawsze inny, jest inny i jedyny. Wymienię te trzy pozycje, są to Sformatowana energia, Labirynt światła i ostatnia książka Sztuka filmowa. W tych opracowaniach można znaleźć treści nie tylko odnoszące się do filmowego medium. O wiele bardziej interesujące są odwołania i nawiązywania, asocjacje zawierające inspiracje spinane wspólną ideą od Dalekiego Wschodu po zagadnienia dotyczące wszechświata . Ogromny nacisk położony jest na rolę światła i metafizyczną światłość, a także roli filozofii , malarstwa i rzeźby i poezji. Jednak to co najcenniejsze w tych książkach to osobiste interpretacje Jerzego Wójcika obejmujące cały świat , a teraz zamknięte w jego własnym tylko świecie. Myślę, że Jerzy Wójcik znalazł dla swojego rozwoju i twórczości przestrzeń tylko dla niego przeznaczoną i jest to wciąż obszar sacrum i tak traktowanej twórczości. Siłą Jerzego Wójcika jest skupienie, przenikliwość i wrażliwość, odrzucenie wszystkiego co jest bez znaczenia, tak aby

ostatecznie stwierdzić, że dane nam jest przeżywać wszystko na najwyższych piętrach duchowości i rozwoju człowieka. Muszę w tym miejscu podkreślić, że Jerzy Wójcik został uhonorowany najważniejszymi odznaczeniami państwowymi i artystycznymi w tym nagrodą Platynowe Lwy za całokształt twórczości na 37 Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni w 2012 roku, a także 2009 roku nagrodą Polskiej Akademii Filmowej Orzeł za osiągnięcia życia i nagrodą PSC w 2013 roku za wybitne osiągnięcia w dziedzinie sztuki filmowej, przyznanej przez Stowarzyszenie Autorów Zdjęć Filmowych. To bezdyskusyjne uznanie z jednej strony podkreśla jego format jako artysty, a drugiej strony dowodzi niezależności i wielkiego szacunku przez bardzo zróżnicowane gremia na przestrzeni lat.

Z całą mocą rekomenduję Postać prof. Jerzego Wójcika do przyznania mu tytułu Doktora Honoris Causa.



Prof. Zbigniew Wichłacz